

44 w 2018 (44)

# Harcerstwo jako organizacja paramilitarna

**Data publikacji: 02.08.2018 / Autor: Redakcja**

*Przy okazji obchodów kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i zbliżającego się Święta Wojska Polskiego wracają i wracać będą refleksje dotyczące harcerstwa i wojska, wychowania i wojny. Dziś, w ramach przypomnienia rozważań już na ten temat powstałych, chcemy się z Wami podzielić fragmentami artykułu Pawła Wieczorka, Kohuba, [opublikowanego w Pobudce](#). Tam też znajdziecie całość tekstu.*

(...) Nie istnieje dziś bowiem realnie dylemat czy wychowywać w harcerstwie do wojny, czy do pokoju. Kto miałby nawoływać do wojny? Młodzi ludzie, którzy oddają hołd bohaterom minionych zmaganiań? Czy to ich wina, że literatura historyczna, poezja, a nawet ogniskowe piosenki przesyczone są duchem martyrologii, bo taką dano nam historię, „na taką miłość skazali taką przebodli nas ojczyznę” (Zbigniew Herbert)? A może przy okazji wspominania rocznic wzywamy do pomsty i zbrojnego odzyskania utraconych Kresów? Czy ktoś przy zdrowych zmysłach przygotowuje harcerzy na krwawy bój w obronie prześladowanych rodaków na Białorusi czy Ukrainie? Nie słyszałem. Jeśli się mylę, proszę o przykłady. Z harcerstwa, nie z bojówek Młodzieży Wszechpolskiej, wspólnymi symbolami i gestami zbratanych z nazistami Berlina, Drezna, Lipska...

(...) „Przyrzekam całym życiem służyć tobie, Ojczyzno, być wiernym sprawie socjalizmu, walczyć o pokój i szczęście ludzi i być posłusznym Prawu Harcerskiemu” – znasz tę rotę Przyrzeczenia, składanego wówczas, gdy czołgi Układu Warszawskiego dławiły Praską Wiosnę, i potem, gdy sowieckie samoloty szturmowe wypalały napalmem afgańskie wsie? Wtedy te słowa były groźne, bo na straży socjalistycznego pokoju stały setki tysięcy (sic!) czołgów i rakiety z głowicami atomowymi. Nasza armia głowic nie miała, strzegły ich na terytorium PRL oddziały radzieckie – ale cele dla polskich rakiet dziś już znamy: miasta w Danii i w północnych landach Zachodnich Niemiec. Wówczas „walka o pokój” była eufemizmem, oznaczającym przygotowania do siłowego narzucenia światu komunistycznego porządku, a raczej – bałaganu. Co dziś oznacza walka o pokój „Harcerze powinni zastanawiać się nad zagadnieniami gaszenia konfliktów, spieszeniem z pomocą potrzebującym, organizacją misji pokojowych czy wsparcia humanitarnego” – uważasz, Agnieszko, i trudno się z Tobą nie zgodzić. Zastanawiać się istotnie możemy... Jeszcze bardzo długo.

Tylko co to ma wspólnego z odgrywaniem Akcji pod Arsenalem, dziesiątkami innych rekonstrukcji historycznych bitew i tym, straszliwym, obrzydliwym do nudności obnoszeniem się z makietami karabinów? Nie wiem. Gdyby ZHR dużym nakładem sił odbudował mur warszawskiego Getta, albo zabawiał się w egzekucje zakładników, Twój niepokój byłby całkiem uzasadniony. Ale, na szczęście, nic takiego się w Polsce nie dzieje.

(...) No a potem przejechał się po mnie sam wielki Szwejk, bez aluzji do ksywki. On już w wojnę się nie bawi, bo strzelał nawet z moździerza i armaty p-panc. Ma to z głowy, w wojsku był, a słuchać rozkazów dziś już nie zamierza. No pięknie! Wgniótł mnie w błoto jak czołgi Guderiana. Wcześniej jednak tenże sam Szwejk pisze: „Dopóki więc chłopaki spontanicznie będą grać w piłkę i bawić się w wojnę, dopóty żaden drużynowy nie może się na to obrazić. Chodzi tylko o to, o czym napisał wcześniej Kohub, żeby pod tę atrakcyjną dla chłopców formę podłożyć wychowawczą treść”. Zatem zabawa w wojnę jest dobra, w wojsko już nie. Ryzykowna teza, Marku, ja bym powiedział że odwrotnie. A w ogóle widzę tu dziwne materii pomieszanie („dlaczego jazda wołoska lekką się zowie? – Bo lekko ucieka. Amen!” - to z modlitewnika Pana Podbięty, jakby ktoś nie wiedział).

(...) Wreszcie – to najważniejsze – wychowanie ludzi, którzy pójdą na ochotnika do polskiego wojska, nie jest wychowaniem do wojny. Przeciwnie – posiadanie nowoczesnej armii to w niespokojnych czasach i... niemiłym sąsiedztwie najlepsza gwarancja pokoju. Bo dziś wszyscy liczą co się opłaca. A wiadomo powszechnie, mógłby się w tej sprawie fachowo wypowiedzieć Marek Frąckowiak, że targanie za wąsy młodego, sprawnego tygrysa nikomu się nie opłaci. Warto zatem zainwestować w hodowlę tygrysów, zwłaszcza że ani trochę nie kłóci się ona z harcerskim systemem wartości.

## Redakcja

Zastęp służbowy oddelegowany do poszukiwania artykułów w wartościowych miejscach, wypytywania władz o praktyczne porady oraz znajdowania odpowiedniego cytatu na dowolną okazję.